

Skrytka we własnej nodze

Pomysłowość przemysłników nowoczesnych

Zamknięcie granic i ograniczenia dewizowe wprowadzone przez większość państw otworzyło nowe bogate tereny pracy dla potentatów przemysłu i pomniejszych ludku przemysłniczego. Prawdziwie nowoczesny przemysłnik nie będzie się już zajmował takimi głupstwami, jak przenoszenie drobnych partii towaru przez zieloną granicę, lub przemycanie tytoniu czy narkotyków. Jego działalność ograniczy się do dziedzin bardziej zyskowych i... bardziej emocjonujących — do przemysłu ludzi i dewiz. W pracy swej używa także bardziej nowoczesnych środków posługując się prasą reklamową filatelistyką, ba nawet chirurgią używać mu musi czasem swej pomocy. Cóż z tego, że naraża skarb państwa na ciężkie straty? Wyjeżdża najczęściej zagranicę i tam odpoczywa po trudach żywota.

ZARŁOCZNE KURCZĘTA I WARTOŚCIOWE KSIĄŻKI

Czasy nasze obfitują w dziwne natury, o których nigdy przedtem kroniki nie pisały. Czy kto słyszał np. że w Italii kurczęta żywią się autentycznymi włoskimi lirami? Partię takich cudownych kurcząt chciał pewien Italczyk o semickim typie przewieźć przez granicę włosko - szwajcarską i pewnieby mu się to udało, gdyby strażnicy celni mieli odpowiednio wykształcenie przyrodnicze i chcieli zrozumieć że nawet kurczęta idą teraz z postępem i zmieniają swe gusta.

Inna grupa osobników zainteresowała się namiętnie filatelistyką i zaczęła skupywać masowo niemieckie znaczki pocztowe. Cóż kiedy namiętność ta szybko przechodziła i znaczki sprzedawano w następstwie tego zagranicą. Tą zmiennością zamiłowań zainteresowała się Gestapo i szybko zlikwidowała całą afere.

Zdarzyło się nawet, że pewna banda przemysłnicza stała się mecenasem kultury i nauki, zakładając kilka przedsiębiorstw intelektualnych. W okładkach i grzbietach ukrywano pieniądze i takie, naprawdę „wartościowe” książki przesyłano zagranicę.

AKCJA PRZEMYSŁNICZA NIEMIECKIEGO PISMA

Wszystkie te próby są jednakże jeszcze dziecinne proste w porównaniu z naprawdę „naukową” i poważną organizacją pracy. Nie wielu prawdopodobnie przyszybło na myśl, że do współpracy przemysłniczej wciągnąć można po-

ważne, szeroko ustosunkowane ultralegalne pismo niemieckie i skłonić je do przesyłania pieniędzy zagranicę. I tego dokonał jeden pomysłowy businessman, który pragnął wydoić swój majątek poza granicę państwa Hitlera. Zamieścił on w rubryce poszukiwania pracy jednego z pism ogłoszenie z zapotrzebowaniem na urzędnika z odpowiednimi referencjami, a potem z różnych miast Niemiec wysyłał pismem przesyłkę setkę ofert na swoje ogłoszenie, w każdej ukrywając sporą sumę banknotów. Po wysłaniu ostatniej oferty wyjechał zagranicę. Po kilku dniach pismo otrzymało list, w którym inserent ogłoszenia oznajmiał, że ponieważ jest bardzo zajęty pewnymi transakcjami zagranicą, i nie może chwilowo powrócić do kraju, prosi o przystanie wszystkich ofert na jego ogłoszenie pod wskazany adres. Upieremni pracownicy wydawnictwa pospieszyli jak najakuratniej wykonać polecenie i przesyłki nadawane przez pismo, ciesząc się pełnym zaufaniem władz przedostały się bez żadnych trudności przez granicę. Oczywiście nie trzeba dodawać, że pomysłowy businessman nie pokazał się więcej w Niemczech.

„BIEDNY KULAWY PAN”

Stwierdzono to już oddawna,

Nosorożec — świadkiem oryginalna wizja lokalna

W mieście Trent, w stanie Ohio, pewien bywalec miejscowego ogrodu zoologicznego wytoczył dyrekcji ogrodu skargę o odszkodowanie z powodu okaleczeń, zadanych mu przez wolno chodzącego po ogrodzie nosorożca.

Sędzia rozpatrując sprawę, wyraził pewne wątpliwości co do okoliczności sprawy, utrzymując, że nosorożec jest tak powolnym i łagodnym zwierzęciem, iż trudno przypuszczać, by bez rozdrażnienia go przez uszkodzonego mógł się rzucić na niego. Na wnio-

sek rzecznika prawnego, popierającego skargę, sąd zgodził się na wizję lokalną.

W oznaczonym dniu nosorożca ulokowano w wybiegu, do którego wrzucano słomianą lalkę, wielkości człowieka. Zwierzę rzuciło się z furją na podrzucony przedmiot, zaczęło go bębnić i trącać.

Sąd uznał wobec tej sceny powództwo za uzasadnione i zasądził od dyrekcji odszkodowanie w wysokości żądanej przez powoda.

Kronika kulturalna

ODZNACZENIE POLSKIEGO UCZONEGO

Uniwersytet w Sofii nadał godność doktora honoris causa prof. Wacławowi Sierpińskiemu, prezowskiemu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego za wielkie zasługi położone przez niego dla nauki.

Promocja doktorska naszego uczonego na uniwersytecie bułgarskim odbędzie się w Sofii w drugiej połowie maja r.b., podczas uroczystości 50-lecia tego uniwersytetu.

NOWY DZIAŁ MUZEUM TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Muzeum Techniki i Przemysłu zor-

ganizowało nowy samodzielny Dział Tele - Radio w lokalu Urzędu Telekomunikacyjnego przy ul. św. Barbary 2.

Dział ten ilustruje rozwój telekomunikacji w Polsce Niepodległej. Szerokie tablice, aparaty i urządzenia popularyzuje najciekawsze zagadnienia tej ważnej dziedziny współczesnego życia. W dziale wojskowym pokazano modele radiostacji polowej. Specjalna tablica informuje o szkolnictwie teletechnicznym. Powszechna uwagę zwraca h. kosztowny poczynający medal stacji automatycznej.

Zwiedzać można narazie tylko w niedziele od godz. 10 do 14.

nie powtórzy. „Biedny kulawy pan” przejeżdżał jeszcze kilkakrotnie przez granicę, poczem zniknął z widnokręgu urzędników celnych. Widocznie kuracja się udała.

Istotnie „kuracja” udała się znakomicie, ale zawiodła wskutek nieostrożności na innej granicy i wszystko się wydało. Blizna była wprawdzie autentyczną blizną, ale nie powstała wskutek nieszczęśliwego wypadku. Zrezygnował chirurg rozciąć przemysłnikowi nogę schował w ranę cieniutki skórzany woreczek z papierami wartościowymi i zaszył je z wrotem. Po przebyciu granicy inny doktor otwierał bliznę i wydobywał transport. W ten sposób nie tylko prasa, ale i medycyna przyczyniła się do „postępu” w przemysłnictwie. (an.)

Z teatru o teatrze

Trucizny

TEATR MALICKIEJ: „Pani Bovary” — 27 obrazków według Flauberta w przeróbce scenicznej Zofii Nałkowskiej.

Klimat moralny tego widowiska jest nie zdrowy. Jest wytworem pesymizmu Flauberta, który widzi ludzi tylko złych, albo ograniczonych, więc ułomnych, albo wręcz nie przystosowanych do życia. Ani jedna z tłumy otaczających panią Bovary postaci nie budzi w nas sympatii bez zastrzeżeń. W tym tłumie bowiem nie ma ludzi zdrowych, z wyjątkiem może... ułomne go fizycznie Hipolita, postugaczka z pod „Złotego lwa” i Girarda — farnala z Huchette. Pierwszy z nich, choć kaleka, żyje sobie pogodnie i spokojnie w małym kręgu swoich drobnych spraw i obowiązków, drugi, kiedy mu coś dolega, stosuje jedyne skuteczne, jak sądzi, lekarstwo: każe sobie upuścić krwi „zepsutej”, która zatrutą organizm. Obaj nie wiele wiedzą o świecie i złu, które na nim panuje.

Owo upuszczanie „kwi zepsutej” u Girarda to jakby symbol. Wyczerpuje wprawdzie organizm, ale i pomaga, usuwając trucizny.

Gdyby tak społeczeństwo Yonville oczyścić z trucizny — pana Bovary, Rudolfa, Leona, L'Heureux, pań Homais i Lefrançois, gdyby przy pomocy jakiegoś zabiegu radykalnego uwolnić samą panią Bovary od trucizny nudy — nie oglądalibyśmy dramatu.

Atmosfera psychiczna, w której żyją mieszkańcy Yonville jest duszna, ciężka, bagnista, nasyczona zakłamaniami, fałszem i podłością, ale, choć pani Bovary wygląda pozornie, jak kwiat rzucony na to bagno, nie budzi w nas współczu-

KIX BAL WARSZAWA SWEJ POLITECHNICIE 4 lutego 1939

Orkiestry: „Hollywood” pod dyr. Z. Lewandowskiego b-ci Brodzińskich • Kozłowskiego ludowa Kopki • Michalskiego oraz zespoły jazzowe przedsiębiorstw reklamujących się na Balu

W całym gmachu muzyka Mechaniczna z płyt Hall, Aula i siedem sal tanecznych Sale bufetowe i wypoczynkowe Efekty świetlne dotychczas w Polsce nieznanne ZAPROSZENIA I BILETY W GMACHU GŁÓWNYM POLITECHNIKI - TEL. 888-60

Dnia 4 lutego od rana wystawa dekoracji

Można się zgodzić z opinią iż skutkiem tej przeróbki „Pani Bovary” przestała być powieścią, ale nie stała się sztuką, oraz że zatra- ciła przy tym charakter psychologicznej analizy, trzeba jednak przyznać, iż znakomita inscenizacja p. Sawana i świetna reżyseria p. K. Severinówny uczyniły z „Pani Bovary” widowisko scenicznie czarujące, estetyczne, pełne wyrazu. P. Maria Malicka wzbogaciła swój artystyczny dorobek nowym wielkim sukcesem. Tragizną postaci pani Bovary wycienio- wała subtelnie, wnikliwie, wno- sząc do gry wiele uczucia i prawdy psychologicznej. Na czele licznego, dobrze dobranego zespołu wymienić też trzeba wyróżniających się klasa swej gry pp. Henryka Modrzejewskiego (aptekarz Homais), Janusza Nowackiego (Karol Bovary), Zofię Wierzejską (Pani Lefrançois — oberżystka), M. Plucińskiego (Rudolf — właściciel Huchette), M. Bay — Rydzewskiego (kupiec L'Heureux), J. Liedtke (Leon — aplikant adwokacki) Resztę zespołu tworzą: Z. Kopczevska, K. Salanga, B. Ligocka, H. Sokołowska, T. Fijewski, A. Maniecki, E. Biernacki, B. Dominiak, A. Aleksy, K. Morawski.

Oszczędne, lecz dobre dekoracje skomponował St. Kurman. Trzeba dodać, że sukces całości w znacznej mierze umożliwiają warunki techniczne sceny nowego teatru, mianowicie scena głębna, oraz dwie dodatkowe scenki boczne.

Przeróbka p. Nałkowskiej musiała wyglądać jak posiekany makaron. Trudno pokazywać na scenie powieść zachowując pietyzm dla autora.

Jeżeli nie ów brak zmysłu moralnego, znalazłaby biedna pani Bovary nadzieję, pewność, rozwiązując dręczących pytań, cel w życiu, lekarstwo na nudę. Zabija ją nie trucizna z apteki pana Homais, lecz ta, która miała we krwi.

Przeróbka p. Nałkowskiej musiała wyglądać jak posiekany makaron. Trudno pokazywać na scenie powieść zachowując pietyzm dla autora.

„Scena Polska”

Zeszyt drugi — trzeci „Sceny Polskiej”, organu Z. A. S. P., który nie-

dawno temu wyszedł z druku, poświęcony jest przede wszystkim pamięci Konstantego Stanisławskiego, rosyjskiego geniusza teatru. Obok zamieszczonych wyjątków z ostatniej książki Stanisławskiego „An actor prepares” (oryginał rosyjski nie ukazał się dotychczas w druku), znajdujemy wspomnienia o Stanisławskim i artykuły poświęcone jego pracy i dziełu, pisma St. Wysockiej, J. Stawickiego, A. Zelwerowicza, M. Limanowskiego, J. Osterwy, St. Jaracza, J. Lorentowicza, W. Grubińskiego, E. Wiercińskiego, W. Radulskiego, R. Ordynskiego, J. Chodackiego, I. Kalitowicz. Zwraca uwagę interesujące studium A. Hertza p. t. „Zadania społeczne teatru”. K. Stromenger pisze o „Teatrze Wagnera” St. Głowacki o „Teatrze w 17-m i 18-m wieku”. W dziale materiałów znajdujemy listy Heleny Modrzejewskiej z lat 1884 do 1903. Obszerne i sumienne opracowanie działy: „Polska i obca literatura teatralna”, „Czasopiśmiennictwo teatralne”, „Teatr w prasie i czasopiśmie”, i t. d. uzupełniają bogatą treść tego numeru „Sceny Polskiej”, która staje się coraz poważniejszym ośrodkiem krystalizującym także dla badań teatralnych.

st. g.

J. F. WITKOP

38)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autorstwa adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

X.

DOM O ZAMKNIĘTYCH OKIENNICACH

W pałacyku hrabiny Latosowskiej na jednej ze stromych uliczek dzielnicy Passy okiennice były od niepamiętnych czasów stale zamknięte. Dom ozdobiony długim balkonem o poręczach z kutego żelaza i blaszana chorągiewką skrzypiącą żałobnie na wiosennym wietrze, robił wrażenie niezamieszkałego.

Hrabina, już dobiegająca osiemdziesiątki, owdowiła przed pięćdziesięciu laty. Prawie z nikim nie utrzymywała stosunków towarzyskich, a jedynym celem i treścią jej życia był siostrzeniec Adam Morzeński, którego ubóstwała tak dalece, że po tragicznym zejściu na polowaniu zgodziła się zabrać do siebie jego żonę, choć jej nie nawiądyła z całej duszy.

W obszernym dwupiętrowym pałacyku zajmowała tylko jeden pokój wychodzący na park. Tu

nie było okiennic, ale przed oknami rósł rozłożysty kasztan, nie przepuszczający promieni słonecznych, wobec czego w pokoju panował stale półmrok.

Cała służba składała się z jednego służącego, nawet o kilka lat starszego od hrabiny, który się gnieździł w małej komóreczce na poddaszu.

Aniela już dwa lata mieszkała w tym nieprzytulnym domu w alkowie, przylegającej do pokoju hrabiny. Jeśli nawet zasłona była odsunięta, to w alkowie podobnej raczej do umebłowanej niszy, było prawie zupełnie ciemno.

Reszta pokoiów od wielu lat nie widziała światła dziennego. Prawdopodobnie do niektórych drzwi brakowało kluczy.

Przez szpary dolatywał ostry zapach kurzu i stęchlizny — można było sobie wyobrazić, jak wyglądała ta część pałacyku. W ogóle robił wrażenie wymarłego, a kroki olbrzymiego sługi Tomasza, który idąc na zew swej pani musiał przejść przez dwa długie korytarze, jedynie podkreślały wrażenie pustki.

Pokój starej hrabiny przypominał właściwie skład rzeczy, tyle w nim się gromadziło mebli z różnych garniturów, stolików, etażerek, gablotek, dywanów, gobelinów, pociemniałych brokatów, beładnie rozwieszonych obrazów; wszędzie były rozrzucone suknie, które po uporządkowaniu i po umieszczeniu pod szkłem stanowiłyby ciekawy przegląd mody ubiegłego stulecia.

W przyległej alkowie, przeznaczonej dla Anieli, a odgródzonej mocno podniszczonym dywanem

smaragdowym, nie sięgającym górnej granicy otworu, stały dwa białe lakierowane krzesła, taki sam stolik, płytka szafa, walizki i parę przedmiotów, które zabrała z sobą wyjeżdżając z Polski.

Nad łóżkiem wisiła w nikłowej ramce fotografia jej męża. Był to dość przystojny mężczyzna w wieku około dwudziestu pięciu lat: miał gładko wygoloną twarz o wyraźnie zarysowanych kościach policzkowych i trochę za głęboko osadzonych oczach; uparte, nieco zmysłowe wargi były mocno zacisnięte. U wezgłowia łóżka stała wysoka lampa pod abażurem z wypłowiałego jedwabiu.

Alkova była ciemna, ciasna, umebłowana więcej niż skromnie, jednak obok nieprawdopodobnie rupiecinami hrabiny sprawiała nawet przyjemne wrażenie i Aniela wdychała z ulgą, ilekroć mogła się wślizgnąć za zasłonę. Nie oznaczało to bynajmniej, że teraz miała choć trochę czasu dla siebie wyłącznie, gdyż w każdej chwili mógł ją przywołać stary skrzeczący głos, a to zależało od usposobienia starszuszki — w ogóle nie było żadnej granicy oddzielającej jej życie od życia despotycznej hrabiny.

Znosiła cierpliwie jej nie zawsze poczytalne wybryki, godziła się na tę męczącą wegetację, przyjmowała w cichości ducha upokorzenia, lecz ugięła się przed ciężkim losem wcale nie dlatego, że jej brakowało przedsiębiorczości i odwagi.

(D. c. n.).

Niedzielnia popołudniówka w Ateum

W niedzielę, o godz. 4-ej po poł. po cenach niższych Teatr Ateum gra ciesząc się niezmiennym powodzeniem komedję Moliera „Świętoszek” w premierowej obsadzie ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej. Codziennie wieczorem „Dziwczyną z lasu” Jerzego Szaniawskiego z udziałem Ewy Bonackiej, Chmielewskiego i St. Jaracza.